№ 81 Dąbrowa Górnicza Niedziela 8 Kwietnia 1917 r. Rok III.

W Zagłębiu 6 groszy

ILUSTROWANA GAZETA POLSKA

Z przesyłką 8 groszy

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Prenumerata: w Dąbrowie miesięcznie 65 kop; z przesyłką pocztową 80 kop. (w okupacyi niemieckiej 90 kop.); za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 10 kop.

Cena ogłoszeń: na I stronie za wiersz petitowy 60 kop., na III str. — 30 kop., na IV str — 20 k. Nadesłane za wiersz garmont.— 1 rb. Drobne ogł. po 2 k. za wyraz. Załącznik—3 rb. od tysiąca

Redakcya: ul. Króla Jana Sobieskiego № 2. otwarta od 10 rano do 7 wiecz.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 8 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu do nabycia".

Alleluja!

Trzeci już raz zastaje nas w czasie wojny najradośniejsze z świąt Kościoła. Trzecia wiosna wstaje nad ziemią w krwi skąpaną, trzeci raz Wielkanocne dzwony biją pieśń Zmartwychwstania, w chwili, gdy tysiące, gdy miliony istnień ludzkich zamknęły oczy na wieki, gdy tysiące na pobojowiskach świata zamykają je codziennie.

Trzeci raz rozbrzmiewają wśród tej pożogi krwi i ognia pieśni o Tym, Który cierpiał, umarł i zmartwychwstał dnia trzeciego dla zbawienia świata — a świat, a ludzkość kroczy naprzód purpurową swą drogą wojny, wierząc i wiedząc, iż ją te lata krwi i męki do świtów lepszego jutra, do odrodzenia, Zmartwychwstania wiodą...

I to jest jedno, ta wiara właśnie, ta wiara w odrodzenie i zmartwychwstanie, która trwać pozwala... Bez wiary tej pomyśleć by się nie dało, to co się dzieje — bez wiary tej, kruszec szlachetny ideału, wytapiający się w potwornej kuźnicy wojny marniałby bez pożytku i bez celu. Bez wiary tej, wojna byłaby czemś tak niesłychanem, tak dzikiem, że zamilknąćby musiał każdy krzyk budzącego się życia i kwitnących płomieniem nadziei.

Lecz oto właśnie nad pobojowiskami świata, nad gruzami miast, nad pooraną od granatów ziemią krajów — nie widma trupie, a nadzieje nowego życia wstają, nadzieje — roślinki żywotne z krwawych soków ziemi.

Burzy się w świecie ład stary i tak jak Chrystus rzekł ongiś: „rozwalcie ten Kościół, a w trzech dniach zbuduję", tak dziś z rozwalonego porządku świata, z grzów tyranii, prześladowania i absolutyzmu, z morza udręki — wstaje ład nowy i porządek. Z rozwalonej trumny równowagi europejskiej— „w trzecim dniu", w trzecim roku wojny— Polska wstaje!

I to jest dziś nasze święto, to jest ta nasza polska Wielkanoc w Polsce niepodległej, w Polsce, pierwszy raz wolnej, w tej Polsce, o której rozpaczliwie piękna i smutna zarazem pieśń żołnierza polskiego — szarpanego przed rokiem jeszcze rozpaczą i udręką niepewności — wieszczym głosem wołała: „Polska już nie będzie więcej skuta!"

Tak jest. Więcej już nie będzie skuta — i będzie wolna, gdy nasza wola będzie taka, gdy nie damy się jej w grób położyć ponownie... gdy nie posłuchamy kusicieli, którzy przychodzą i przychodzić będą do nas, otwierając przed nami odświeżony ...grób dawny, mówiąc, że to pałac wolności.

Lecz w ten grób już Polska z powrotem nie wejdzie, tego grobu ściany rozwalone już bezpowrotnie — bo tak jak Chrystus w dniu trzecim, tak Ojczyzna nasza w trzecim roku wojny zmartwychwstała, by żyć nie tylko w sercach naszych, lecz by stać się jawą, istnością najrzeczywistszą, której już nikt i nic w grób dawny złożyć nie potrafi...

I dlatego, choć może tu i owdzie w smutku rodzinnym, choć może w niedostatku i brakach — jakie na ołtarzu dobra Ojczyzny złożyć trzeba — radosnem jest święto dzisiejsze, święto w którym przy pieśni:

Chrystus zmartwychwstał! popłynąć może równocześnie z piersi naszych okrzyk:

Polska zmartwychwstała!
Alleluja!

Zniszczone wojną pamiątki Mickiewiczowskie w Tuchanowiczach na Litwie.



1) Ruiny domu Maryli (z tablicą). 2) Dom, w którym mieszkał Mickiewicz 1818 — 1820. 3) Kaplica rodzinna 4) Kamień Filaretów w Tuchanowicach. 5) Altana Mickiewicza (z tablicą).

Ułańska Wielkanoc.

(Wspomnienie z lat Ostojaków, w maju 1916).

Święta w polu! Pierwsze święta były nadzwyczajne. Były jak to coś nieznane, wzruszające a miłe — coś, co się przeżywa po raz pierwszy. Były jak pierwsze gody, pierwsze święto u siebie w domu, z umiłowaną, upragnioną—kochanką-wojną. Były jak poemat czytany, czy tworzony na realnej wizyi gór, śniegów, przetykanych hebanem lasu, w którym dwoiły się i troiły echa strzałów, w którym od pozycyi szło armat granie... meldunki, a z serc „contra spem" nadzieja.

A potem przyszły święta inne... Przyszła Wielkanoc w Kołomyi i Boże Ciało nad Prutem.—Przyszło Boże Narodzenie na Polesiu... i przyszła już Wielkanoc wojenna druga.

Wojna przestała być zdarzeniem a stała się życiem. Święta w polu stały się prostsze i naturalniejsze, tak, jak prostszem stało się wszystko w wojnie i przez wojnę, jak prostsze stały się dusze wpatrzone w cel jeden, widzące go, a nie wiedzące tylko, jak rychło doń dojdą.

Pułk nasz „Ostojaków", ułanów pułk drugi, zastały tym razem te święta — po raz pierwszy — nie w polu, a za frontem, na organizowaniu się, na pracy żmudnej i wdzięcznej, w której dwa o tak świetnej tradycyi dywizyony stapiają się w całość jedną.

Byliśmy we wsi za frontem. We wsi, w Czewlu, gdzie chór żab grałnam co wieczora, gdzie z za kwitnących grusz i jabłoni wychylały się chaty szare i stare, gdzie drzewa były jakieś inne, niż wszędzie, a z dachów i gniazd wysokich klekotały bociany. Byliśmy we wsi na kwaterach i tu na święta zastały—święta ciche, bez przygotowań, a przecież takie miłe i takie nasze — w tej ciszy wioski i w zapachu sadów, w tej co wieczornej od stawów idącej muzyce i w ułańskim śpiewie pustym.

Zaczęła zaś święta nasze uroczystość pułkowa, dekorowanie 40 ułanów z szwadronów piątego i szóstego, za męstwo i waleczność, okazane w czasie walk wołyńskich. Dekoracya odbyła się we wsi na dużym placu, przed szkołą dawniej a dziś przed komendą pułku, gdzie wobec ustawionych w czworobok szwadronów komendant pułku rot. Ostoja przypiął odznaczonym na piersi medale: złoty, srebrne i kilkanaście bronzowych.

Drugi dzień świąt, dzięki przyjazdowi z Legionowa kapelana, stał się i dla nas i dla wsi świętem kościelnem. W małej, unickie jeszcze czasy pamiętającej cerkiewce, odbyła się msza święta. Skromną świątynkę zajął lud wioski aż daleko poza jej brzegi, na cmentarz rozlewając się plamą barwnych chust kobiecych... dalej chłopi stanęli — a wreszcie szwadrony ułańskie w ordynku. Po mszy odbyła się procesya. Pluton z dobytemi szablami otacza księdza z Sanctissimum w ręku... i wśród pieśni polskiej, na tej poleskiej dalekiej ziemi jakby wstała na chwilę wizya kraju, wizya serdeczna tego wszystkiego, co takie drogie i takie dalekie...

Po mszy—w oba zresztą dni świąteczne—czas był wolny od zajęć, a popołudniu losowanie podarków, przysłanych z kraju—w oba dni zabawa ułańska.

W niedzielę była zabawa konna, w poniedziałek piesza.

Zabawa konna odbyła się za wsią, w lasku, na placu ćwiczeń. Polegała na wyścigach różnego rodzaju o nagrody—podobnież jak piesza w dniu drugim skombinowana była ze skoków (w zwyż i na tyczce), z zapasów atletycznych i t. p., obie wśród niemilknących oklasków i szczerego zadowolenia widzów, jakimi byli oczywiście sami ułani.

Tak minęła nasza druga ułańska Wielkanoc w polu. *W. Mondalski.*

Wielkanoc w I. brygadzie.

(Wspomnienia legionisty z r. 1916).

Przygotowania wielkanocne nawet największego sceptyka mogły wprowadzić w dobry humor. Od trzech dni krzątano się pilnie nad przygotowaniem święconego. Pchnięte silną wolą por. Pększyc-Grudzińskiego poszły w ruch kółka i kółeczka. Jaja, placki, baby, babki, szynki i inne specyały, których nawet podczas czasów normalnych niejeden z naszych żołnierzy nie miał w takiej jakości, miały się złożyć na wielkanocną ucztę. Wszak facnowy wiedeński cukiernik, sierżant Drzewiecki i wszechwiedzący szczególnie w zakresie kulinarstwa plutonowy pierwszy Papa-Orłowski, wysilali swe umiejętności i zakasawszy rękawy, piekli przysmaki. Papa-Orłowski mrugał wiecznie śmiejącemi się oczyma, obiecując niebywałe delicye, mrukliwy i wiecznie niezadowolony Drzewiecki zbierał, wymyślając na prawo i lewo menażki, które miały służyć za formy do babek. Zaś poetyczny mechanik lwowskich kinematografów, kapral Gros, w miarę nadużywający lwowskich epitetów, kręcił się z gromadką ludzi po dziedzińcu chłopskiej zagrody, ustawiał chojny, kreślił jakieś figury, układał z gałązek choiny różne napisy, tak, że 70-letni dziadek gospodarz wygramoliwszy się gdzieś z za pieca na przyzbę chałupy, wytrzeszczył łzawe, mgłą starości zaszłe oczy ze zdumienia, mruczał, co też te polskie „wojoki" wydziwiają. Ale Gros nietylko starego dziada zadziwił swemi dziwactwami, ale sam sprawił niespodziankę przygotowaniem podwórzowej sali na ucztę. Na środku dziedzińca żółcił się usypany z piasku wazon z kwiatami, obramowany różnymi geometrycznymi zakrętasami, obok zaś napisy z gałązek sosny: "VI baon", „4 ta kompania", „r. 1916". Opłotki zagrody poubierane w choinę, na dachu stodoły napis: „Wesołego jajka" zaś ze szczytu chaty powiewała chorągiew o polskich barwach narodowych.

Inne kółeczka, popchnięte przez komendanta też gorliwie pracowały.

W pierwszy dzień Wielkiejnocy naznaczona była zbiórka kompanii na 8 g. rano. Nasza kompania była wtenczas w rezerwie baonu, a to dzięki manewrom por. Grudzińskiego, który sprawił, że w wielki czwartek opuściliśmy okopy i przenieśliśmy się na kwatery do wsi Tur, oddalonej o niecały kilometr od pozycyi. Punktualnie o godzinie 8 rano stała kompania w kolumnach plutonowych w pełnym rynsztunku. Odbył się raport kompanijny, wreszcie pomaszerowaliśmy na dziedziniec przygotowany przez Grosa. Po odpowiedniem uszykowaniu padła komenda „w kozły broń", „rynsztunek złóż", i „zając stoły". Żołnierze obsiedli ławy, stołki, oficerowie wraz z kom. baonu Satyrem i kom. 3 komp. Hisem zgromadzili się przy jednym stole. Stoły zaopatrzone były sowicie w ciasta, jaja, mięsa. Uczta rozpoczęła się przemówieniem por. Grudzińskiego, mówił o idei, która nas odziała w mundury żołnierskie, dla której serce nasze bije i ziemia polska krwią się użyźnia. Życzył żołnierzom, aby dożyli chwili, gdy marzenia obleką się w szatę rzeczywistości. Po przemówieniu dzielono się jajkiem, składano sobie życzenia, ściskano i całowano się. Gdy zaś wódczyna i wielkanocny miodek rozochociły żołnierzyków, dowcipy i śpiewki żołnierskie coraz głośniej dźwięczały w powietrzu.

Przy oficerskim stole boki sobie zrywano z dowcipów Kowalika, prawdziwego andrusa krakowskiego, któremu matura gimnazyalna nic nie ujęła z zacięcia ulicznego. Nie brakło też dowcipnych i satyrycznych śpiewek na oficerów, które jednak serdecznie i po strzelecku przyjmowano. Po uczcie nastąpiła wspólna fotografia w najrozmaitszych ugrupowaniach, każde żołnierzysko miał nietylko miłe wspomnienia lecz i fotografię, która mu te wspomnienia nasuwała.

Popołudniu popisywał się piosenkami własnego układu artysta teatru miejskiego we Lwowie, a sanitaryusz naszej komp. Orwicz-Bieloklawek. Opisał w nich wszystkich po kolei oficerów kompanii, każdemu przylepiając łatkę. Piosenki były wprost znakomite.

Po kabarecie nastąpiły zawody w skakaniu, a później match fotbalowy. Do późnej nocy uganiano się po błoniu, nie zwracając uwagi na to, że było widoczne dla Moskali. Nie padł zresztą żaden strzał tego dnia. Oprócz salwy rezurekcyjnej, która wstrząsnęła powietrze, cisza panowała w rowach strzeleckich. Nietylko myśmy obchodzili Wielkanoc, obchodzili ją też Moskale. To też bezkarnie kręcono się obustronnie po okopach, a nawet na odcinkach zbliżonych poczynano rozmowy.

Pod wieczór wybrałem się do rowów strzeleckich, by złożyć wielkanocną wizytę swoim znajomym. Gdym wieczorem wracał do Tura, doleciał mnie głos wycinanych na harmonii kozaków i okrzyki hu! ha! hu! ha! To nasz Szydło, niepoprawny harmonista, polazł nad Nidę i przycupnąwszy gdzieś w krzakach, grał Moskalom kozaczki. Ci zaś nie mogąc wysiedzieć, poczęli wycinać na łące hołupce, dopraszając się błagalnie: „jeszcze adnowo, pan". Szydło ciął od ucha do ucha, tony harmonii i tupot sołdatów w miarę jakem zbliżał się do wsi, ginęły w pomroku nocy.

A. Stanica.

WESOŁYCH ŚWIĄT! *Wszystkim naszym Czytelnikom, Prenumeratorom i Przyjaciołom pisma, wszystkim Współpracownikom i Korespondentom przesyłamy życzenia „Wesołych Świąt".*

Zmierzch rubla.

„Deutsche Warschauer Zeit." pisze: „Dowiadujemy się, że Rada Stanu otrzymała już oddawna oczekiwany projekt rozporządzenia co do nowego ukształtowania waluty w jeneral-gubernatorstwie warszawskiem; rozporządzenie to ma wkrótce otrzymać moc obowiązującą. Na mocy tych przepisów marka polska, która będzie wprowadzona przez mającą być jednocześnie otwartą Polską krajową Kasę pożyczkową, uznana będzie za wyłączny prawny znak płatniczy; wobec tego rubel przestaje być prawnym objektem płatniczym. Polskiej marce, w zakresie jej zużytkowania, jako projektu płatniczego, równa się marka Rzeszy niemieckiej, zgodnie z postanowieniem o powołaniu do życia Polskiej krajowej Kasy Pożyczkowej.

„Po uzyskaniu przez ustawę mocy obowiązującej, nie będzie wolno oznaczać w rublach cen towarów, wystawiać cen w rublach, ani też dokonywać jakichkolwiek wypłat w rublach. W przyszłości zatem nie będzie wolno uskuteczniać zapomocą rubli wypłat ani przy nabywaniu towarów, ani też przy innych wypłatach, jako to przy płaceniu należności zarobkowych, pensyi, czynszu dzierżawnego i komornego. Również zabronione będzie sporządzanie w walucie rublowej dokumentów prywatnych lub publicznych, o ile dotyczą one wypłat pieniężnych. Nawet w handlu o piewającemi na ruble papierami publicznemi nie będzie już wolno wypłacać ich wartości w rublach. Obliczanie kursu odbywać się będzie w tym wypadku według kursu równi złotej (1 rubel = 2 16 marki polskiej). Poprzednie, t. j. przed wydaniem rozporządzenia powstałe zobowiązania w rublach mogą być jeszcze płacone w rublowej walucie, wszelako wykonywujący zobowiązanie ma prawo zapłacić swoją należność podług kursu 1 rubel = 2.16 polskiej marki; jest to postanowienie, które zresztą obowiązuje już obecnie. Czynności prawne, wbrew temu rozporządzeniu dokonane, uznane będą, jako nieważne. Pozatem, za wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu, grożą surowe kary: (grzywny do 100,000 marek i więzienie do 5 lat). Majątek lub objekty stanowiące przedmiot występnej czynności, zwłaszcza zaś towary, których cena nie jest oznaczona w markach polskich lub jest wystawiona w rublach, mogą być ogłoszone za przepadłe na rzecz państwa. Rozporządzenie nie znajduje zastosowania jedynie do czynności prawnych, dokonywanych na przypadek śmierci, a więc do: testamentów, zapisów i t. d.

„Rozporządzenie położy kres sytuacyi, która ostatnimi czasy, wskutek trwającej wciąż spekulacyi rublami, stała się nie do wytrzymania, i ujednostajni stosunki walutowe. Zdzierstwu, którego ofiarą pada publiczność, i lichwiarskiemu podbijaniu cen w handlu towarami, ma być położona tama przez jednocześnie mające być wydane rozporządzenie przeciwko lichwie.

„Należy żywić nadzieję, że nowe przepisy oddziałają uzdrawiająco na całokształt życia gospodarczego. Kto wszelako ostatniemi czasy uprawiał niedorzeczną spekulacyę rublami, nagromadził znaczne zasoby rubli, prawdopodobnie dozna obecnie przykrego rozczarowania, gdyż wskutek nowego rozporządzenia co do waluty, możność zużytkowania rubli na obszarze generał-gubernatorstwa będzie właściwie niemal całkowicie wyłączona".

* * *

Zapowiedź powyższa odbiła się już nieznaczną zniżką kursu rubla, która można mieć nadzieję, będzie postępowała stale.

Kalendarzyk rewolucyi rosyjskiej.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" podaje w numerach z 15 i 16 marca autentyczny opis epokowych wypadków w Petersburgu od 8 marca.

Pierwsze objawy zaburzeń rozpoczęły się

w czwartek, d. 8 marca,

wieczorem. W niektórych dzielnicach Piotrogrodu ludność, po kilkugodzinnem oczekiwaniu przed piekarniami, nie otrzymała pieczywa. Wówczas oblegano piekarnie i wołano: „Chleba! chleba!", poczem demonstrowano po ulicach. Ze zmierzchem demonstranci, rozpędzeni przez policyę, rozeszli się do domów.

Na drugi dzień t. j.

w piątek, 9 marca

zaburzenia rozpoczęły się od samego rana i wkrótce przybrały groźny charakter. Na ulicach zjawiły się tłumy ludności. Na Newskim Prospekcie demonstranci kroczyli z czerwonymi sztandarami. Policya i żandarmerya starały się przeszkodzić demonstracyom, po mieście rozesłano patrole. Mimo to tłumy demonstrowały.

Około godz. 12-ej na placu przed dworcem Mikołajewskim zebrał się przeszło dziesięciotysięczny tłum. Przerwano ruch tramwajowy i urządzono wiec. Mówcy przemawiali ze stopni pomnika Aleksandra III. Wiec rozpędzili kozacy. Demonstranci przedostali się na Newski Prospekt, gdzie policya i kozacy użyli białej broni. Raniono kilkadziesiąt osób.

Przeklęty dyament.

2.

— A cóżby? Czekałem cierpliwie. Myślałem, że pan Versigny zajęty był w którems z biur. Spodziewałem się co chwila, że nadejdzie — szeptał z coraz z większym przestrachem staruszek. — W końcu pomyślałem, że źle zrozumiałem życzenie pana pryncypała i chciałem się zapytać pana, panie Edwardzie.

Ale woźny, grzecznym ruchem odsuwając pana Bullot od drzwi, już wbiegł do gabinetu.

— — — — — —

Był to obszerny, jasny pokój, skromnie umeblowany. Na ścianach zwieszały się ciężkie dywany. Na błyszczącej podłodze stały gdzieniegdzie porozrzucane głębokie amerykańskie fotele i mahoniowe półki pokryte papierami. W pośrodku duże biurko ze szklanym blatem, na którem znajdowała się lampa elektryczna, dwa aparaty telefoniczne, maszyna do pisania, wielki kalendarz, bloki do zapisywania i teczka.

Za biurkiem wznosiła się kasa ogniotrwała.

Woźny, który na chwilę przypuszczał, że wiadomość otrzymana jest wynikiem chwilowego osłabienia mózgowego chorego staruszka, skonstatował teraz ze zdumieniem, że bankier Versigny nie znajdował się w gabinecie.

— Rzeczywiście! Niema go tu — szepnął po chwili milczenia.

Szybko poszukał spojrzeniem futra, kapelusza i laski ze srebrną gałką, ale i tych nie odnalazł.

— Może pryncypał wyszedł w czasie, kiedy pobiegłem po pana — rzekł zwracając się go pana Bullot. Poinformuję się u portyera.

Woźny, który miał tę czynność powierzoną, mógł doskonale z loży swojej oszklonej widzieć przechodzących przez halę wejściową. Oświadczył też, że przed dwudziestoma minutami bankier przechodził tędy, dążąc na ulicę.

— To ciekawe! To jednak ciekawe!—mruczał woźny Edward, powracając do przedpokoju, podczas gdy stary Bullot drepcząc za nim, powtarzał w kółko:

— Pryncypał mnie zawezwał i wyszedł nagle... Pryncypał mnie zawezwał i wyszedł nagle...

Woźny jednak trochę zaniepokojony postanowił uprzedzić o tem zdarzeniu pana Delong. Tenże okazał niemniejsze zdziwienie.

— Myślałem, że może pryncypał wstąpił do pana przed wyjściem—dodał woźny.

— Nie widziałem go dziś jeszcze—brzmiała odpowiedź—i nie rozumiem tego zamknięcia się w gabinecie, skoro mieliśmy dziś właśnie kilka ważnych spraw do załatwienia. Proszę mnie uwiadomić, jak tylko pan Versigny powróci.

— — — — — — — — — —

W chwili zamknięcia biur o godz. szóstej wieczorem, bankier Versigny jeszcze się nie pojawił. Podobny wypadek zdarzył się po raz pierwszy, odkąd prowadził dom bankowy przy ulicy Pillet-Vill.

Pan Delong i woźny Edward po zostali ostatni. Przed odejściem zatelefonowali do prywatnego mieszkania bankiera w alejach Lasku Bulońskiego. Odpowiedział im służący, że pan Versigny wyszedł zaraz po śniadaniu i jak zazwyczaj powrócić miał dopiero w godzinie obiadowej.

— Pozostaje nam tylko jedna rzecz — zaopiniował pan Delong, rozłączając się z woźnym na ulicy — czekać do jutra.

— A jeżeli stało się coś niedobrego z panem pryncypałem? — odważył się powiedzieć woźny.

— To w każdym razie nic nie zyskamy na czekaniu o tej porze w biurze — odpowiedział pan Delong. — Zresztą skąd takie przypuszczenia. Pan Versigny widocznie był zmuszony wydalić się z biura i wieczorem powróci. My zaś, jak powtarzam, musimy czekać do jutra.

Mówiąc to pan Delong oddalił się. Słowa te jednak nie uspokoiły woźnego. Nieprzyjemne, niepokojące wrażenie wzrastało w nim, wywołując przeczucie jakiejś katastrofy.

Nie mogąc jednak nic temu przeciwdziałać, udał się na dworzec świętego Łazarza, skąd odjechał do Colombes, gdzie stale zamieszkiwał wraz z żoną, dzielną kobietą trudniącą się kwieciarstwem.

Choć od lat wielu żył z nią w idealnej zgodzie i spokoju, tego wieczoru, zdenerwowany i niespokojny, ciągle szukał prawie sposobności do sprzeczki, w końcu nie tknąwszy prawie obiadu, udał się na spoczynek.

Nazajutrz tak, jak to czynił codziennie, odjechał pierwszym pociągiem do Paryża. Usiadł w rogu wagonu, nie chcąc brać udziału w rozmowach współtowarzyszów i zatopił się w czytaniu ulubionego dziennika „Petit Parisien". Nagle drgnął tak silnie, że o mało dziennika nie wypuścił z ręki. Na drugiej stronicy bowiem dojrzał napis zredagowany tłustym drukiem, do którego instynktownie przylgnął oczami: „Tajemnicze morderstwo w hotelu na ulicy Heldez".

Zaczął czytać, a litery skakały mu przed jego oczami jak szalone. Z trudem zdołał się opanować i zrozumieć treść czytanego artykułu:

„W hotelu, na ulicy Heldez, odkryto wieczorem zwłoki podróżnego, który przybył tam w godzinach porannych. Został zamordowany uderzeniem sztyletu w plecy. Akt zbrodni, według wszelkiego prawdopodobieństwa, miał miejsce po południu. Podróżny ów został zapisany w książkach hotelowych pod nazwiskiem pana Coventry. Był niskiego wzrostu i dobrej duszy." (c. d. n.)

Tłum udał się pod gmach rady miejskiej i wysłał deputacyę do prezydenta miasta, Leljanowa, z żądaniem, by wyszedł do demonstrantów. Leljanow odmówił temu żądaniu. Kozacy rozpędzili tłum, który po pewnym czasie zebrał się na placu Kazańskim. Wkrótce do placu zaczął się zbliżać oddział kozaków. Tu, gdy dowodzący oficer wezwał tłum do rozejścia się i uprzedził, że w razie oporu każe strzelać, demonstranci rozeszli się.

W nocy z 9 na 10 marca

na wielu gmachach umieszczono kulomioty, na ulicach zaś rozstawiono gęste patrole, w niektórych wzmocniono kordony wojska. Dnia tego, oprócz kilku drobnych starć, podczas których wojsko strzelało ślepemi nabojami, poważniejszych walk nie było. W dniu tym demonstracye poczęły przybierać charakter zorganizowany. Wybrano specyalne komitety, do których przyłączyły się organizacye robotnicze, przeprowadzono wybory do rady delegatów robotniczych, która miała kierować ruchem.

Wieczorem tego dnia na placu Kazańskim wojsko strzelało na postrach w powietrze. Tłum rzucił się na ziemię. Wojsko strzelało do leżących, tym razem ostrymi nabojami. Ofiarą padło kilkadziesiąt osób zabitych i ranionych.

W dniu 10 marca

zebrany na posiedzeniu nadzwyczajnem Komitet seniorów zapoznawszy się z rozkazem o rozpuszczeniu Dumy Państwowej postanowił: Duma Państwowa nie ma się rozchodzić i wszyscy posłowie pozostać mają na miejscu.

W dniu 10 około godziny pierwszej delegacya 25,000 zrewoltowanych żołnierzy przybyła do Dumy Państwowej dla zaznajomienia się, ze stanowiskiem, jakie zajęli przedstawiciele narodu.

Rodzianko zakomunikował delegacyi następującą jednogłośnie przyjętą uchwałę Konwentu seniorów: „Hasłem zasadniczem chwili jest usunięcie władzy dawnej i zastąpienie jej przez nową. W urzeczywistnieniu tego Duma Państwowa weźmie jaknajżywszy udział, ale przedewszystkiem potrzebne są porządek i spokój.

Jednocześnie prezes Dumy Państwowej wręczył delegacyi teksty depesz, wysłanych do cesarza, do kwatery głównej, do naczelnika sztabu generała Aleksiejewa i do trzech wódzów frontów.

W dniu 11 marca

punktualnie o północy zorganizował się ostatecznie Komitet Wykonawczy Dumy Państwowej, do którego weszli: Rodzianko, Kiereński, Czcheidze, Szulgin, Miliuków, Karaułow, Konowałow, Dmitriukow, Rzewskij, Szydłowskij, Niekrasow i Lwow.

Dnia 12 marca.

około 1-ej przybyli do Dumy delegaci zrewoltowanych 25,000 żołnierzy, którzy pragnęli zapoznać się ze stanowiskiem Dumy, którym Rodzianko oświadczył konieczność utrzymania porządku i spokoju. O godzinie 2-ej przybyli do Dumy zrewoltowani żołnierzy. Powitali ich posłowie lewicowi Czcheidze, Kiereńskij i Skobelem. Wojska te zastąpiły wartę Dumy. Była to niezawodnie ważna chwila w przebiegu wypadków: wysuwała na czoło Dumę Państwową i to ocaliło ruch od przybrania charakteru anarchicznego, lub socyalno-rewolucyjnego.

O godz. 2 i pół. rozpoczęło się posiedzenie Dumy, na którem polecono konwentowi seniorów wybór Komitetu Wykonawczego. O północy Komitet wykonawczy został utworzony. Weszło do niego 13 posłów z rozmaitych stronnictw.

„Rada deputatów robotniczych" sformowała się w czasie tegoż poniedziałku z delegatów robotników, zrewoltowanych oddziałów wojskowych, demokratycznych i socyalistycznych grup i partyi".

We wtorek rano

ukazały się odezwy zarówno Rady deputatów robotniczych, jak i Komitetu wykonawczego Dumy. Ostatni siłą rzeczy, wbrew początkowej skromnej dyrektywie, przeobraził się w istotny Rząd tymczasowy, który objął kierownictwo wszystkiemi dykasteryami rządowemi. Siły i znaczenia dodawały mu zgłaszające się wciąż nowe oddziały wojska, coraz częściej zjawiające się już w całym swym składzie, z całem swem dowództwem. Zapobieżenie dezorganizacyi armii stało się głównem zadaniem Komitetu. Potrzebę organizacyi, ładu i spokoju podkreślali wciąż w licznych przemówieniach do oddziałów wojskowych Rodzianko i Miliukow.

Dnia 13 marca.

Usuwanie dawnej władzy, obsadzenie gmachów rządowych i aresztowanie różnych dygnitarzy, rozpoczęte w poniedziałek 12 trwało w dalszym ciągu 13, nie napotykając poważniejszego oporu. O godzinie 1 ks. Golicyn zawiadomił, że podał się do dymisyi wraz ze wszystkimi swymi kolegami. Około 4 zajęto admiralicyę, w której ukrywały się resztki dawnej władzy pod ochroną 3 rot pułku izmiłowskiego, pewnej ilości artyleryi konnej i licznej jazdy.

W dniu 14 marca

przewrót w Piotrogrodzie został zakończony. Przybył do Dumy W. ks. Cyryl Włodzimierzowicz i w imieniu podwładnej sobie gwardyi floty wyraził uległość nowemu rządowi. Swój akces zgłosił komendant floty bałtyckiej, admirał Niponin. Po zabiciu admirała Wirena załoga Kronsztadu przeszła na stronę nowego rządu, nowym komendantem mianowano posła Repelajewa.

U nas i w świecie.

Haniebny dokument.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Ziemi Lubelskiej":

Po latach, badacz kultury polskiej, z okresu wielkiej wojny światowej znajdzie ciekawy dokument z tego czasu:

„Magistrat m. Lublina.

№ . . . .

Imię i nazwisko... Doktór X., Inżynier Y., Prałat Z., Hrabina N. Zapłacono 1 koronę na o d w s z e n i e (podkreślenie dokumentu). Lublin. Data. Podpis doktora".

A teraz pytania, czy wolno tego rodzaju dokumenty wydawać osobom, w stosunku do których zabieg „odwszenia" nie był stosowany, bo nie mógł być stosowany, gdyż był zbyteczny.

Podnoszę ten głos w obronie kultury naszego narodu i miasta. A jeżeli głos ten przebrzmi bez echa, to niech przynajmniej zostanie w prasie jako dokument, że już współcześni należycie oceniali kulturalność tego rodzaju pomysłów. Ks. F. K.

I o tem pisać trzeba!

„Jeżeli chodzi o złożoną niegdyś przez obywateli Królestwa przysięgę na wierność cesarzowi Rosyi — pisze p. M. Zbrowski w ostatnim n-rze „Tygodnia Politycznego" — to przysięga ta — była zawsze nieważna, jako wymuszona (juramentum iniuste extortum) i jako zawierająca w sobie przyrzeczenie prowadzące do zniszczenia narodu polskiego (bo taki był cel i działalność cesarzów rosyjskich), a więc — dla Polaków — do narodowej zbrodni. Zachodził tu więc i z teologicznego punktu widzenia wypadek przysięgi na rzecz niedozwoloną (juramentum de redillicita). Dziś wszakże pogłębienie tej kwestyi nie jest konieczne. Dość stwierdzić, zgodnie z rolą owej przysięgi, podaną w dodatku V do praw zasadniczych rosyjskich, że była ona składana nie państwu rosyjskiemu, ale cesarzowi i następcy tronu osobiście. Gdy więc niema ani cesarza, ani następcy, niema i przysięgi. A jak nieodwołalną jest według prawa rosyjskiego abdykacya cesarza, gdy została manifestem ogłoszona, tak niemożliwym jest przywrócenie mocy przysiędze, która już ustała".

Po stwierdzeniu tego faktu — a to stwierdzenie, kto wie, może jest jeszcze rzeczą pożyteczną dla pewnej u nas kategorii ludzi — p. Zbrowski kończy swój artykuł uwagą następującą: „Tak znikło ostatnie piętno niewoli rosyjskiej, które na obliczu polskim ciążyło. I znów nie nasza to zasługa. Zaprawdę, los w tej wojnie jest gorliwszym Polakiem, niż Polacy sami".

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę drogim nam zwłokom męża, ojca i dziadka naszego



ś. p.

Władysława

Jędrzejewskiego

składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać"

Żona, Syn, Synowa i Wnuki.

KRONIKA.

Kalendarzyk. Dziś Sobota Wielka, Epifaniusza B. M.

Niedziela Zmartwychwstanie Chr. Pana

Poniedziałek Wielkanoc Maryi Kleofasowej.

Wschód słońca 5.25.—Zachód 6.41.

Dzisiejszy numer „Ilustr. Gazety Polskiej" jest — z powodu spoczynku świątecznego w drukarni — ostatnim numerem przed świętami.

Następny numer ukaże się dopiero we środę rano.

We wtorek, po świętach, w miarę materyału wydamy dodatek nadzwyczajny, zawierający ostatnie telegramy.

Od Redakcyi.

Wszystkie stowarzyszenia i instytucye o charakterze oświatowo-kulturalnym, społecznym i ekonomicznym prosimy uprzejmie **o przesyłanie nam wszelkich komunikatów i informacyi o ich działalności**, celem pomieszczenia ich w naszem piśmie. Leży to zarówno w interesie tych stowarzyszeń, ze względu na popularyzowanie ich akcyi, jak zarazem przyczyni się do zobrazowania życia społeczno-kulturalnego w mieście i na prowincyi, a temsamem wpłynąć może pobudzająco na podjęcie podobnej akcyi w innych miejscowościach. Pragniemy bowiem, aby dziennik był nietylko obrazem życia, a także rozniecał inicyatywę, jak to jest zadaniem prasy.

Przeszło ćwierć miliona rubli zebrano na prowincyi Król. Pols., wśród ziemian i włościan ze składek, zainicyowanych przez C. T. R. na rzecz ludności miejskiej, dotkniętej wojną. Dwie piąte tej sumy otrzyma Warszawa, dwoma piątemi będzie dysponowała R. G. O., a jedna będzie przeznaczona dla mieszkańców Wilna.

Rozwój szkolnictwa ludowego w okupacyi austryackiej. Praca oświatowa, jaką podjęto po wyjściu Rosyan, wydała już dzisiaj widoczne a wydatne rezultaty. Miarą spustoszeń w tej dziedzinie wyrządzonych Polsce przez poprzednich zarządców kraju jest fakt, iż obecnie na samej okupacyi austryacko-węgierskiej, według danych zeszłorocznego spisu ludności, jest 1.606.116 analfabetów (ponad lat 6) przy 3.495.476 ludności, podczas gdy czytać i pisać umie tylko 823.259 osób, to jest zaledwie czwarta część mieszkańców tej części kraju. Na tak fatalnie zachwaszczonej przez rządy moskiewskie niwie działać przyszło obecnej pracy oświatowo-szkolnej. O pokaźnych rezultatach tej pracy najlepiej świadczy poniższe zestawienie liczbowe:

W d. 31 grud. 1915 r. i 30 paź. 1916 r, w okupacyi austryacko-węgierskiej było: szkół ludowych w r. 1915 — 1320, w r. 1916 — 2534, klas w r. 1915 — 1731, w r. 1916 — 3297, uczniów w r. 1915 — 144.955, w r. 1916 — 235.199, nauczycieli w r. 1915 — 1696, w r. 1916 — 3242.

Z Warszawy.

Rewolucya w Rosyi i emerytury. Rewolucya rosyjska wywarła wpływ na stosunki pieniężne w Warszawie. Niektóre osoby i kantory bankierskie udzielające kredytu emerytom, zaczęły odmawiać dalszych wypłat w obawie, że nowoutworzony rząd rosyjski cofnie licznym dymisyonowanym urzędnikom państwowym przyznane im emerytury.

Z Lublina.

Przeciw lichwiarzom. Dziennik urzędowy c. i k. zarządu wojskowego w Lublinie, ogłasza kary stosowane przeciw lichwiarzom żywnościowym. Przepis ten naznacza karę 2000 koron lub 6 miesięcy aresztu, dla każdego, uzyskującego ze sprzedaży środków żywnościowych większy zysk, niżby to stosunki miejscowe usprawiedliwiały. Kto stara się podnosić ceny środków żywnościowych przez rozszerzanie fałszywych pogłosek, jest winnym zbrodni i czeka go kara do 2 lat więzienia; prócz tego może być też nałożona kara pieniężna do wysokości 20,000 koron.

Z Piotrkowa.

Dodatek drożyźniany. Rada miejska na ostatniem posiedzeniu przyjęła wniosek, upoważniający Zarząd miasta do wypłacenia i rozdziału między funkcyonaryuszy miejskich sumy 2.000 koron tytułem dodatku drożyźnianego.

Z Łodzi.

Wybory do magistratu odbędą się 19 kwietnia. Wybranych ma być 10 członków magistratu. Listy kandydatów muszą być przedłożone do dnia 12 kwietnia b. r.

Z Wielunia.

Ofiara pożaru. We wsi Nalepie wybuchł onegdaj ogień w zagrodzie gospodarza Wolniaka. Ofiarą pożaru padł 80-cio letni właściciel i wiele sztuk bydła.

Z Ciechocinka.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się dnia 1 maja. Aby średnio zamożnym umożliwić korzystanie z leczniczych kąpieli, zniżone zostały ceny biletów leczniczych i kąpielowych na czas do 1-go czerwca. Kąpiel kosztuje 50 fenigów do 1,50 M., kąpiel elektryczna albo węglowo-kwasowa 2.00 M. do 3.00 M. Bilety dziecinne są o połowę tańsze.

Wydział wojskowy w uniwersytecie Jagiellońskim. Uniwersytet Jagielloński otrzymał z ministeryum oświaty reskrypt, odnoszący się do zaprowadzenia we wszystkich uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych wykładów naukowo-wojskowych z przymusem egzaminacyjnym. Przedmiotem projektowanych wykładów będą. wojskowość, organizacya armii, administracya wojskowa, sądownictwo wojskowe, historya wojen.

Przy rektorach ma być utworzony osobny oddział wojskowy, a wykładać mają oficerowie, wyznaczeni przez zarząd wojskowy. Kollegium profesorów nie będzie miało żadnego wpływu na dopuszczenie oficerów do wykładów.

Reskrypt wzywa rektoraty, aby w możliwie krótkim czasie oświadczyły się wyczerpująco w tej kwestyi.

KRONIKA DĄBROWSKA.

Ofiara dla najuboższych. W Administracyi „Ilustrowanej Gazety Polskiej" złożył p. Alfred Kotowski 200 kor. na Święta dla najuboższych.

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych zamknięte będą wszystkie sklepy, restauracye i cukiernie.

Proces inż. Hilczyńskiego. W czwartek rozpoczęła się w tutejszym sądzie apelacyjnym, pod przewodnictwem sędziego Jabłońskiego rozprawa przeciw inż. Hilczyńskiemu o lichwę żywnościową.

Oskarżonego broni znakomity adwokat warszawski mecenas Papieski.

Po odczytaniu protokółu z poprzednich dwóch rozpraw, powołano trzech świadków. Por. Sysko i por. Hanasiewicz, wojskowi przymusowi zarządcy kopalń, stwierdzili ceny, po jakich sprzedawano żywność robotnikom w kopalniach „Paryż" i „Reden". P. Gasparski z Komitetu żywnościowego, zeznawał co do cen sprzedaży żywności przez Komitet.

Żądaniu obrońcy, by zaprotokołować twierdzenie jednego ze świadków, że kopalnie obecnie na robocie tracą, odmówił przewodniczący. Wywiązała się krótka dyskusya. Senat udał się na naradę i poparł zdanie przewodniczącego.

Oskarżony zażądał powołania szeregu robotników z jego kopalni na świadków, w celu stwierdzenia, że nigdy się z nimi źle nie obchodził, że stosunek płac robotników z czasów przedwojennych a obecnych jest na kopalni „Stanisław" jak 1 do 2; że robotnicy

stęchłej mąki kupować nie chcieli, czem zmuszali oskarżonego do zbywania jej ubocznie.

Na tem rozprawę odroczono do 17 kwietnia na godz. 9 rano.

Przedstawienie amatorskie 9 b. m. w sali Resursy odbędzie się o godz. 7 wiecz. przedstawienie zespołu Zwolenników Sceny Polskiej.

Dwieście funtów śliwek skonfiskowała policya u przemytników.

Policyi udało się przetrzymać dwóch od dawna poszukiwinych opryszków w karczmie na Gliniakach.

W areszcie miejskiem w Dąbrowie odsiaduje karę 11 mężczyzn i 3 kobiety, którzy tam spędzą także „wesołe" święta.

Drobna kradzież. Przez chłopców niepełnoletnich okradziona została budka przy ul. Ulman.

Echa Będzińskie.

Czego żądają Żydzi ?

Na inauguracyjnem posiedzeniu Rady miejskiej złożyły swe deklaracye także i grupy narodowo-żydowskie. Nie będąc w możności przytoczenia zbyt obszernych deklaracyi, ograniczamy się do podania najważniejszych ustępów z oświadczenia reprezentantów żydowskiej socyalnej demokracyi (Poale Syon), którzy napomknąwszy o tradycyjnej Palestynie oświadczają:

„W krajach, gdzie naród żydowski stanowi mniejszość narodową, dąży robotnik żydowski do takich form samorządu, któreby zapewniły narodowi żydowskiemu możność zaspakajania jego potrzeb narodowych, mianowicie, do narodowej autonomii. Żądanie powyższe stawiamy również w Polsce, gdzie żydzi tworzą znaczną mniejszość narodową. Proletaryat żydowski solidaryzował się zawsze z polską klasą robotniczą w jej walce o wyzwolenie Polski — o wolność narodu polskiego i kraju polskiego. I nadal będzie proletaryat żydowski wraz z polską klasą robotniczą prowadzić walkę o wolną, demokratyczną Polskę. Lecz będzie on zwalczał pewne grupy polityczne, które rozpowszechniają fałszywe iluzye... chcą wciągnąć ludność Polski do wojny..."

Dalej zapowiadają Poale-Syoniści walkę o zdemokratyzowanie Rady miejskiej — i wreszcie tak formułują swoje postulaty.

„Będziemy żądać:

Otworzenia szkół miejskich z żydowskim językiem wykładowym, odpowiednio przystosowanych do otoczenia żydowskiego na koszt miasta i zarządzanych przez samą ludność żydowską.

Równocześnie języka żydowskiego we wszystkich instytucyach miejskich, jakto: udzielenie prawa zwracania się do wszystkich instytucyi w języku żydowskim i otrzymywania odpowiedzi w tymże języku (?)

Wszelkie publikacye winny być ogłaszane również w języku żydowskim.

Przyjęcie dostatecznej ilości urzędników rozumiejących po żydowsku i obeznanych z potrzebami żydowskich mas ludowych.

Zapewnienie ludności żydowskiej (również żydowskim urzędnikom) możności świętowania soboty i żydowskich świąt. Świętujących w sobotę nie obowiązuje odpoczynek niedzielny.

Przyjmowania robotników żydowskich do wszystkich robót miejskich i dopuszczanie żydów na wszystkie posady i urzędy miejskie.

Uwzględnienie interesów ludności żydowskiej narówni z interesami stałej ludności przy zastosowaniu środków sanitarnych, jakto: przy urządzaniu szpitali, schronisk dla chorych, brukowaniu ulic, przeprowadzeniu oświetlenia, linii tramwajowych, otwieraniu parków miejskich i t. p."

Nie można powiedzieć, jakoby żądania poalesyonistyczne, zwłaszcza w zakresie „języka" (żargonu) były zbyt skromne.

Podobne postulaty znalazły się też w rezolucyi „Bundu".

(b) **Komisya Szacunkowa Miejska,** na zasadzie reskryptu Naczelnika Zarządu Cywilnego von Kriessa zawiadamia ogół zainteresowanych iż dla oszacowania strat poniesionych wskutek wojny przez mieszkańców m. Będzina utworzoną została Komisya Szacunkowa Miejska, w skład której wchodzą prezes p. H. Noblin, członkowie p. H. Trener i p. M. Schein.

W biurze swem, mieszczącem się w lokalu Miejscowej Rady Opiekuńczej przy ulicy Sączewskiej udziela Komisya bezpłatnie wszelkich informacyi. Osoby więc które chcą, by straty ich zostały oszacowane mają się zgłaszać w dnie powszednie od godz. 9 do 12 w południe lub od 3 do 6, w których to godzinach biuro jest czynne.

Opłata wynosi 1 rb. od każdych 100 rubli stwierdzonych strat, a nie może wynosić mniej niż 3 ruble od właścicieli nieruchomości, handlu lub warsztatów rzemieślniczych; mniej niż 1 rb. od lokatorów nie posiadających własnej nieruchomości, handlu i warsztatu.

(b) **Z Komisyi Aprowizacyjnej.** Komisya Aprowizacyjna dla ludności chrześcijańskiej otrzymała rozporządzenie przyjmowania marek w cenie 46 kop.

Ceny artykułów spożywczych przedstawiają się zastraszająco i tak: cukier holenderski rb. 1 kop. 33, mąka żytnia, razówka 53 kop., mąka pszenna, na kupony dodatkowe, porcya ½ funtowa 65 kop., kasza jęczmienna 63 kop., krakowska 78 kop., pęcak 63 k., jaglana 59 k., herbata 6 rb. 48 kop., kawa 4 rb. 60 k., cykorya 54 kop., masło 2 rb. 32 kop., sól 7 kop., słonina 2 rb. 68 kop., mydło 1.74 k., kawol 1.50 k., ser śmietankowy 1.96 k., owocowy 1.15 k., holenderski 1.73 k., mięso rosołowe 1 M. 30 fen., polędwica 1 M. 50 fen.

Są to ceny ostatnio naznaczone i obowiązują od 3 kwietnia b. r. aż do odwołania, które prawdobodnie niezadługo nastąpi wobec nowej zwyżki, tak... popularnej w dobie obecnej.

Głos Sosnowiecki.

(r) **Zjazd nauczycielski.** Komisya zjazdu nauczycielstwa ludowego Zagłębia Dąbrowskiego podaje do wiadomości, że zjazd, który miał się odbyć 12 i 13 kwietnia r. b. w Sosnowcu, z powodu epidemii i tyfusu w mieście został odłożony do początków feryi letnich. Następny termin zjazdu będzie w swoim czasie ogłoszony.

(r) **Prywatny pieniądz.** Brak monety zdawkowej zmusił wiele instytucyi do wydania bilonu własnego. Co wolno instytucyom, wolno i prywatnym — więc też tu i ówdzie pojawia się pieniądz prywatny. W Sosnowcu np. puścił w obieg takie kwity p. Ciechanowski właściciel znanej cukierni. Obecnie pojawiła się nowa serya nosząca z jednej strony napis: „Cukiernia warszawska, Sosnowiec, Wł. Ciechanowski, 1917 rok. Nr. 0047, kwit na 5 kop. Służy jako dowód niewydanej reszty i realizowanym być może w każdym czasie tylko w cukierni warszawskiej. (podpis) Ciechanowski".

Z odwrotnej strony znajduje się napis „Cukiernia warszawska w Sosnowcu", trzy razy cyfra 5 i... portret właściciela cukierni — co daje złośliwym powód do najrozmaitszych dowcipów.

Przyznać jednak trzeba, że wcale ładnie wydane bony p. Ciechanowskiego mają tę wyższość choćby nad bonami Banku Handlowego, że nikt na nich nie traci, nie są przedmiotem niczyjej spekulacyi, i że p. Ciechanowski przyjmuje je zawsze, podczas, gdy Bank handlowy ma do swych własnych bonów tak małe zaufanie, że ich w pewnych warunkach wcale przyjmować nie chce.

Stany Zjednoczone przed wojną.

Przed postanowieniem.

AMSTERDAM. B. kor. „Times" donoszą z Waszyngtonu 4 kwietnia: Nie ulega wątpliwości, że rezolucya wojenna będzie przez Izbę reprezentantów przyjęta. Wśród Niemców i ich zwolenników panuje zupełne zamieszanie. „Staats Ztg." radzi swoim czytelnikom, by uważali się za Amerykanów. Natomiast Hearst oświadcza się przeciw współdziałaniu z mocarstwami koalicyi. Podsekretarz departamentu marynarki Franklin Roosevelt urzędowo podał do wiadomości, że wydano zarządzenia co do natychmiastowego współdziałania z Anglią i Francyą. — Według londyńskiej depeszy „Allg. Handelsblad" Izba reprezentantów dzięki regulaminowi może rezolucyę szybko załatwić.

Stan wojenny uznany.

WASZYNGTON. (Reuter). Senat przyjął 82 głosami przeciw 6-ciu rezolucyę uznającą stan wojenny.

Kongres radzi o wojnie.

WASZYNGTON. (Reuter) Izba reprezentantów przyjęła jednomyślnie uchwałę, że dyskusya nad wnioskiem wojennym ma się rozpocząć w czwartek o 10 rano. Izba tak długo pozostaje w permanencyi, aż wniosek będzie przyjęty.

Austrya zrywa stosunki dyplomatyczne z Stanami Zjednoczonymi.

WIEDEN. (TBK). Gazety donoszą, że poseł austryacki w Waszyngtonie, Tarnowski, dostał polecenie zerwania stosunków dyplomatycznych z Stanami Zjednoczonymi i zarządania paszportów dla ambasady i konsulatów, w razie, jeżeli Kongres uchwali wniosek Wilsona, że między Ameryką a Niemcami panuje stan wojenny.

„Fremdenblatt" widzi w tem postępowaniu Austro-Węgier krok, który wobec nierozerwalnego związku oraz wobec dokumentnie zapieczętowanego braterstwa broni między Austro-Węgrami a Niemcami wydaje się sam przez się zrozumiały i także odpowiada ogólnym oczekiwaniom.

Z chaosu rewolucyi rosyjskiej.

Żołnierze za wojną.

PETERSBURG. (Agencya petersb.) Donoszą, że zjednoczenie żołnierzy republikańskich powzięło postanowienie w którem oświadcza się za dalszem prowadzeniem wojny aż do końca i do trwałego pokoju Rosyi, zawartym w porozumieniu z sprzymierzonymi.

Wezwanie do podjęcia pracy.

PETERSBURG. (Agencya petersburska). Rząd wydał odezwę do robotników fabryk metalurgicznych w południowej Rosyi, by rozpoczęli robotę pod każdym warunkiem.

Uwolnienie zakładników.

PETERSBURG. (Ag. Peter.) Rząd uchwalił wypuścić na wolność 500 zakładników, poddanych nieprzyjacielskich państw, ponieważ uważa więzienie ludzi za wierność okazaną swojej ojczyźnie za niesłuszne.

Prawo głosowania dla kobiet.

PETERSBURG. (Ag. Peter.) Prezydent ministrów Lwow, ogłosił, że kobiety będą brały udział w wyborach do Konstytuanty.

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 6 kwietnia.

Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM: Przy przedwczoraj zameldowanym zdobyciu przyczółka mostowego Tobol wzięliśmy **130 oficerów i przeszło 9500 żołnierzy** do niewoli. Zdobyliśmy 15 dział i około 15 karabinów maszynowych i miotaczy min oraz wielką moc materyałów wojennych.

Wczoraj często wzmożona walka artyleryi i bardzo żywa działalność lotnicza na froncie wschodnio-galicyjskim, przyczem zestrzelił jeden z naszych lotników, samolot nieprzyjacielski. Nad Narajówką umorzono w zarodku próbę rosyjską eksplodowania miny.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM bez zmian.

v. Höfer.

Komunikat niemiecki.

BERLIN 6 kwietnia.

Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Walka artyleryi znacznie się wzmogła w dniach ostatnich na froncie Artois. Wiele angielskich atakujących oddziałów wywiadowczych zostało odpartych. Także na froncie Aisne doszło w łączności do wczoraj meldowanych przedsięwzięć koło La Pigneul na północ od Reims do ożywionych walk artyleryi. Zobyliśmy tam 15 oficerów i 827 żołnierzy jako jeńców oraz 4 karabiny maszynowe i 10 miotaczy min jako zdobycz.

Francuskie przeciwataki między La Pigneul a Fanenville odparto.

W bardzo ożywionej walce lotników stracił nieprzyjaciel 14 samolotów. My straciliśmy 4 samoloty.

NA FRONCIE WSCHODNIM: Na południe od Rygi koło Iłużta nad Złotą Lipą i Narajówka, na południe od Stanisławowa użyła artylerya rosyjska bardzo wielkiej ilości amunicyi przeciw naszym stanowiskom. Na południowy zachód od Brzeżan rozbił się rosyjski atak.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM. W dolinie Wardary, spowodowały bomby zrzucone przez naszych lotników pożary, w wielkich składach amunicyi.

v. Ludendorff.

Zatopiony łowca min.

LONDYN. (urzędowo). Admiralicya ogłasza: Jeden z łowców min star... typu natknął się na minę i zatonął. Ludzi załogi nie dało jeszcze o sobie znaku życia.

Odrzucenie dymisyi Schenka.

WIEDEN. (TBK). W dzisiejszej „Wiener Ztg." jest ogłoszone pismo odręczne cesarza Karola do ministra sprawiedliwości, w którem nie przyjmuje jego dymisyi i zapewnia go o zaufaniu jakiem go darzy.

(Przypominamy, że minister sprawiedliwości Schenk, podał się przed kilku dniami do dymisyi, nie chcąc wpływać nad sąd, będąc głową sądownictwa austryackiego, jako świadek w głośnym procesie dra Kranza o lichwę żywnościową. *Red.*)

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma bliskich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Gazety Polskiej".

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 25 słów kor. 3. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Do Biura inżynierów Komunikacyi w Petersburgu. Zapytują Zabochniccy z Dąbrowy, rodzina z Pilicy o inżyniera Władysława Figla czy żyje, czy zdrów, gdzie się obecnie znajduje, prosimy o wiadomość tą samą drogą. 767-4-4.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 hal. od wyrazu. Wyrazy czarniejszym drukiem liczą się podwójnie.

Zaproszenie do przedpłaty.

6 GROSZY **Ilustrowana** 8 GROSZY

Gazeta Polska

dziennik dla wszystkich, ukazuje się zarówno w dnie powszednie jak i świąteczne.

„Ilustrowana Gazeta Polska" przynosi w każdym numerze conajmniej jedną dużą aktualną rycinę (a niezależnie od tego częstokroć drobniejsze) odnoszącą się przedewszystkiem do zdarzeń interesujących polskiego czytelnika.

„Ilustrowana Gazeta Polska" jako dziennik przedewszystkiem informacyjny, oparty na zasadach państwowości polskiej **stoi ponad stronnictwami** łagodząc ile możności zatargi, nie przysparzając nowych waśni.

„Ilustrowana Gazeta Polska" przynosi artykuły, korespondencye, obfitą kronikę, liczne telegramy, wychodząc codziennie o godz. 8 rano.

„Ilustrowana Gazeta Polska" — pierwszy tego rodzaju dziennik w Królestwie Polskiem — dążąc do spopularyzowania słowa drukowanego, szukając oparcia w szerokich kołach czytelników jest zarazem dziennikiem najtańszym.

CENA „ILUSTROWANEJ GAZETY POLSKIEJ" w sprzedaży pojedyńczej wyniesie 6 GROSZY.

Przedpłata miesięczna w Dąbrowie . . . 60 kop.
Z przesyłką pocztową . . . . 80 kop.
Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 10 kop.

WYDAWNICTWO „ILUSTROWANEJ GAZETY POLSKIEJ".

Adminisrtacya i Redakcya: ul. Króla Sobieskiego 2.

BILANS PORÓWNAWCZY
Dąbrowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
za czas od 1 sierpnia 1914 do 31 grudnia 1916 r.

Stan czynny	1 sierpień 1914		31 grudzień 1914		31 grudzień 1915		31 grudzień 1916	
1. Kasa	5112	64	5429	32	3044	86	5066	94
2. Papiery % kapitału obrotowego	1015	—	1015	—	1015	—	1015	—
3. Rachunek przekazowy w Banku Handlowym w Sosnowcu	—	—	—	—	1488	57	15141	26
4. Weksle zdyskontowane	93887	23	92788	23	88228	23	73116	31
„ protestowane	1307	90	1987	90	1787	90	200	—
„ w sądzie	—	—	—	—	—	—	9815	50
Wyroki sądowe	—	—	—	—	—	—	1393	—
5. Otwarte kredyty	62947	42	51327	05	53396	—	38949	20
6. Pożyczki pod zastaw	950	—	750	—	1450	50	3623	50
7. Rachunki przekazowe (wojenne)	—	—	—	—	—	—	2485	90
8. Korespondenci „Loro"	478	35	1735	70	1900	20	1495	—
„ „Nostro"	31030	75	11591	91	3520	27	1814	74
9. Waluty zagraniczne	199	06	—	—	1442	02	2772	30
10. Inwentarz	1656	34	1317	18	1317	18	1322	10
11. Sumy przechodnie	149	71	3023	18	3101	26	5077	36
12. Koszty handlowe i procenty wypłacone za r. 1914	8234	88	—	—	—	—	—	—
13. Straty	—	—	1876	93	6129	48	6469	86
	206969	28	172842	40	167821	47	169757	97

UWAGI.

2* Akcye Banku Towarzystw Spółdzielczych w. n. Rb. 1000.
4* Ewikcya hypoteczna Rb. 2000.
5* Ewikcya hypoteczna Rb. 25.000 — weksle Rb. 35 600 i zaliczenia kolejowe Rb. 1286.43.
6* Papiery procentowe Rb. 4900, wkładowe książeczki pocztowe i Będzińskiej kasy powiatowej Rb. 5177.08
9* Kr. 7744.66 i Mk. 1372.36.
10* Rb. 339.16 urządzenie biurowe spisano na koszty handlowe w r. 1914.
12* Przeniesiono na straty za 1913|1914 r
13* Pokryte przez członków T-wa w stosunku 12% zgodnie z uchwałą Ogólnego zebrania 4 maja 1915.
** Przeniesione na następny okres sprawozdawczy uchwałą Ogólnego zebrania 5 sierpnia 1916.
*** Z r. 1915 Rb. 6129.48 i za r. 1916 Rb. 340.48. Przy obliczaniu strat nie uwzględniono zaległych procentów od weksli, wynoszących Rb. 9892.50 na korzyść Towarzystwa.

Stan bierny	1 sierpień 1914		31 grudzień 1914		31 grudzień 1915		31 grudzień 1916	
1. Kapitał obrotowy	17480	—	17230	—	17230	—	17195	—
2. Udziały do zwrotu	225	—	475	—	475	—	575	—
3. Lokaty terminowe	62235	—	54835	—	48280	—	38710	—
4. Rachunki przekazowe 4%	68326	73	56710	73	61062	05	48183	45
„ „ 2%	—	—	—	—	1270	51	5098	05
„ „ (wojenne)	—	—	—	—	—	—	18320	69
5. Wpłaty na weksle	—	—	—	—	393	—	6160	35
„ „ wyroki sądowe	—	—	—	—	—	—	168	—
6 Korespondenci „Loro"	41125	58	35004	70	21613	—	18141	20
„ „Nostro"	—	—	1061	60	9299	43	11053	27
7. Różni za inkaso	5995	04	4172	34	4126	69	452	19
8. Przekazy do opłacenia	933	61	—	—	—	—	—	—
9. Skup kuponów i papierów procentowych	11	78	—	—	—	—	—	—
10. Procenty i prowizye	10303	31	—	—	—	—	—	—
11. Sumy przechodnie	333	23	1423	18	17[illegible]6	69	2083	17
12. Umorzenie inwentarza	—	—	131	70	263	40	395	60
13. Rezerwa procentów do wypłacenia	—	—	1798	15	208[illegible]	70	3222	—
	206969	28	172842	40	167821	47	169757	97

UWAGI.

1* 10% udziały 222 członków T wa.
4* Rb. 5982.17 rosyjską gotówką i Rb. 12338 52 bonami.
9 i 10* Spisane na zyski za 1913|1914 r.
Depozyty w d. 31 grudnia 1916 Rb 1000.
Weksle i frachty inkasowe Rb 37977 01.
Depozyty w walucie zagr. Kr. 24129.93 i Mk. 541 62 z czego Kr 13 000.— w d. 31/12 pozostawało w tutejszym oddziale Länderbanku.
Kapitał gwarancyjny Rb. 171950. — zabezpieczony osobistą odpowiedzialnością 222 członków T-wa.

Zgodność powyższego zestawienia na zasadzie dokonanego w dniu 31 grudnia 1916 r oraz 20 i 21 marca r. b. sprawdzenia kasy, ksiąg i dokumentów buchalteryjnych stwierdzamy

Komisya Rewizyjna *J. Jackowski*, *L. Nowak*, *Z. Węgrzecki*

Prezes Rady *M. Grabiński*

Członkowie Rady *F. Gadomski*, *W. Kaznowski*, *J. Kasprzyk*, *Dr. T. Kożuchowski*, *L. Martynkowski*, *J. Modzelewski*, *F. Opęchowski*, *K. Srokowski*

Prezes Zarządu *W. Kaznowski*

Członkowie Zarządu *T. Majcherczyk*, *F. Opęchowski*, *K. Srokowski*

Buchalter *A. Domaszewska*

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski.
Drukarnia Edmund Mirek i S-ka. w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.